Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SRODA	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.					CENY OGŁOSZEN
4. STYCZNIA 1922.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	Marek 560	Marek 440	Marek 560	Marek 600	Marek 450
NR. 3. — ROK XXX.	Redakcya (tel. Nr. 193) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).					

CENY OGŁOSZEN	
7wycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 30
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 19

O jednolity front w sprawie Wilna.

Rok polityczny 1922 rozpoczyna się dla Polski wyborami do Sejmu wileńskiego. Sprawa Wilna będzie zatem pierwszym problemem naszej polityki zagranicznej, jaki państwo polskie musi w nowym roku rozwiązać. Przy ostatecznem regulowaniu tej kwestyi współdziałać będą następujące czynniki: 1) wola ludności wyrażona w Sejmie wileńskim; 2) rząd polski; 3) stanowisko Kowna i 4) stanowisko Ligi Narodów, względnie poszczególnych państw Ententy. Rozważmy rolę każdego z tych czynników.

1) Wysiłek polski w Wileńszczyźnie powinien iść w tym kierunku, by w wyborach sejmowych wziął udział jak najwyższy procent ludności. Polacy tworzą na całem terytoryum wyborczem około 64% zaludnienia, Litwini 9%, żydzi 11%, a resztę t. j. 16%, uzupełniają Białorusini z pewną domieszką Wielkorosyan. Oprócz Polaków zgłosiło udział w wyborach jedynie białoruskie stronnictwo p. Aleksiuka, podczas gdy pozostająca pod wpływem Kowna bolszewizująca grupa Łastowskiego, bojkotuje wybory na równi z Litwinami i żydami. Ogólny procent wyborców będzie więc zależał w znacznej mierze od siły, jaką polonofilscy aleksiukowcy posiadają wśród chłopów białoruskich. Dodajmy, że także wśród bogatszych żydów istniała pewna skłonność wzięcia udziału w wyborach, atoli po wizycie ministra żydowskiego w gabinecie kowieńskim dra Rosenbauma w Wilnie i konferencyi z prezesem żydowskiej gminy wyznaniowej, drem Wygodzkim, żydowskie stronnictwa bez wyjątku ogłosiły abstynencyę. Społeczeństwo polskie winno na ten moment baczną zwrócić uwagę. Jest to bowiem nowy fakt, ilustrujący walkę żydostwa z aspiracyami Polski do polskiej ziemi.

Naogół przecież możemy się spodziewać, że do urny wyborczej stawi się conajmniej [illegible] proc. wyborców i że Sejm oświadczy się za wcieleniem Wilna do Polski.

2) Rząd polski po odrzuceniu przez Kowno drugiego projektu Hymansa oświadczył się za konsultacyą samej ludności na terytoryum wileńskiem i obiecał wynik tej konsultacyi uszanować. Niestety — na podstawie przykrych doświadczeń — obawiać się należy, że przez koła belwederskie podrzuconym być może w Paryżu czy Genewie projekt jakiejś mniej lub więcej nieszczęśliwej federacyi, jak podrzuconym został ten projekt, który posłużył za podstawę dla propozycyi Hymansa z 20 maja 1921 (autorem jego był belwederczyk p. Babiański). Opinia publiczna i Sejm winny więc bacznie teraz czuwać nad tem, by te koła, które oznacza się nazwą Belwederu, nie osłabiły jeszcze raz stanowiska rządu polskiego swemi federacyjnemi pomysłami.

3) Sejm Litwy kowieńskiej uchwalił 17 grudnia protest przeciw wyborom we Wileńszczyźnie, a rząd litewski wysłał formalną w tej sprawie notę do Rady Ligi Narodów. W tej nocie oświadcza Kowno o wyborach, że „falsyfikacya woli ludności jest bardzo wyraźna" i że w oczach Litwy Sejm wileński nie będzie miał żadnej wartości. Ponadto, aby odciągnąć ludność Wileńszczyzny od wyborów Sejm kowieński ogłosił deklaracyę, w której obiecuje „Litwie Wschodniej"(t. j. Wileńszczyźnie) autonomię krajową ze sejmem w Wilnie. Sejm ten „będzie uchwalał własne ustawy w kwestyach używania języków miejscowych, szkół, wyznań i spraw kulturalnych, sądów i gospodarki lokalnej". Bracia nasi — czytamy dalej w deklaracyi — którzy oddalili się od nas pod względem języka i kultury i przyswoili je od polskiego narodu, mogą być spokojni, że ich prawa będą uszanowane". Jak wyglądałoby to „poszanowanie", możemy wnioskować z urągających wszelkiemu prawu stosunków panujących w Kowieńszczyźnie. W każdym razie nie można odmówić dowcipu autorom deklaracyi, którzy obiecują poszanowanie praw ludności tworzącej 64 procent mieszkańców kraju. Szczególnie rozległe przywileje obiecuje deklaracya żydom, mowie, wyznaniu i kulturze żydowskiej. Ogłoszona właśnie na Litwie autonomia narodowo-personalna dla żydów ma również na celu pozyskanie żydostwa wileńskiego. I nie ulega wątpliwości, że w razie zajęcia Wilna Litwini popieraliby tam wszelkiemi siłami element żydowski, aby tylko odebrać miastu polski charakter.

Na terenie międzynarodowym liczy dalej Kowno na pomoc Anglii i życzliwość Francyi, a to za pośrednictwem wszechświatowego żydostwa, o którego względy zabiegają Litwini bardzo gorliwie. I jak dotąd — cała prasa Europy i Azyi, zależna od kapitału żydowskiego, popiera pretensye litewskie do Wilna.

4) Rada Ligi Narodów jest po odrzuceniu projektów Hymansa w położeniu bardzo nieprzyjemnem. Powinnaby właściwie — wobec zupełnego fiaska — wycofać się ze sporu a tymczasem nacisk Anglii i żydostwa pcha ją do dalszych kroków, któreby przecież w tej czy innej formie zapewniły Litwie posiadanie Wilna. Dnia 10 stycznia, t. j. w dwa dni po wyborach wileńskich, zbiera się Rada Ligi i niewątpliwie spróbuje nowych układów. Otóż na jedno absolutnie zgodzić się nie będziemy mogli, t. j. na arbitraż Ligi lub wyrok rozjemczy, jak również na jakieś iunctim między kwestyą wileńską a załatwieniem sprawy Galicyi Wschodniej, które prasa liberyjna już półgębkiem zapowiada. Zato Sejm polski może uchwalić dla Wileńszczyzny autonomie, jeśli Wilno wyrazi podobne życzenie.

Nie należy sądzić, że Ententa pragnie i może przeprowadzić za wszelką cenę połączenie Wilna z Kownem, oraz że my oprzeć się takiemu życzeniu nie możemy. Przecież „bunt" Żeligowskiego i cała nasza polityka w sprawie wileńskiej jest właściwie ciągłą walką ze stanowiskiem wielkich mocarstw, które pod wpływem tej naszej walki, naszej propagandy i wreszcie naszej siły schodzą powoli ze swego stanowiska litwofilskiego i coraz więcej liczą się z prawami Polski do Wilna. Walkę o Wilno możemy i musimy wygrać. Gdy wybory wileńskie zademonstrują przed światem wolę ludności, nasze szanse wzrosną ogromnie. Niebezpieczeństwo nie tyle grozi nam z Paryża lub Londynu, ile z niejednolitego frontu, jaki sam naród pod wpływem federalistów mógłby zająć.

Przed wyborami do Sejmu wileńskiego.

AKCYA WYBORCZA.

W pow. Wileńskim praca przygotowawcza dzieli się na dwie grupy: północną i południową, stosownie do podziału powiatu na dwa okręgi. W północnej części (okr. VII) ujawnia się w kilku miejscowościach agitacya bolszewicka, agenci sowieccy występowali nawet na wiecach, nawołując ludność do przyłączenia Wilna do Rosyi. Wśród kruczków agitacyjnych charakterystyczny jest zwłaszcza jeden, który głosi, że inteligencya dokonała zamachu na Naczelnika Państwa dlatego, iż chciał odebrać ziemię panom i oddać chłopom.

Ze stronnictw politycznych pracują w okręgu: P. S. L., „Odrodzenie", Rady Ludowe i Związek Ludowo-Narodowy.

W południowej części powiatu (okr. VIII) główną akcyę wyborczą prowadzą Rady Ludowe i „Odrodzenie", nadto pewne wpływy ma P. S. L., które wysuwa tu p. Wędziagolskiego. Uświadomienie wyborcze jest duże, dzięki umiejętnej pracy aparatu wyborczego, to też udział w głosowaniu będzie bardzo duży.

W pow. Święciańskim Litwini rozwijają szeroką agitacyę wrogą wyborom i sprawie polskiej. Prowadzą ją głównie księża i nauczyciele, którzy zmienili obecnie taktykę i nie namawiają ludność do abstynencyi, lecz pouczają ją, aby poszła do głosowania, ale oddała białe kartki. Nadto straszą ludność tem, że Litwini kraj zajmą, a gdy przyjdą wojska litewskie, będą się mściły za udział w głosowaniu.

FORTEL LITEWSKI.

Wilno. (A. W.) Donoszą tu z prowincyi, iż księża litewscy, celem zatrzymania ludności w dniu wyborów, zamierzają urządzić nabożeństwa odpustowe. Skutkiem interwencyi władz, Rada biskupia wydała do proboszczów okólnik, zakazujący urządzenia w dniu 8 b. m. dłuższych nabożeństw, celem umożliwienia ludności wykonania obowiązku obywatelskiego.

Zmiany w dyplomacyi.

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych obiegają pogłoski, że miejsce posła polskiego w Waszyngtonie po p. Lubomirskim ma być ofiarowane p. Aleksandrowi Skrzyńskiemu, obecnemu posłowi w Bukareszcie.

ODZNACZENIA FRANC. W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Na propozycyę posła Panafieu prezydent Millerand mianował komandorem Legii honorowej prezesa warszawskiej Rady miejskiej Ignacego Balińskiego, oficerem Legii honorowej, b. prezesa m. Warszawy P. Drzewieckiego, kawalerami Legii honorowej znanego poetę Artura Oppmana (Or-Ota) i Edwarda Krasińskiego.

Grupa Dubanowicza i Zw. Lud. Nar.

Warszawa. (Tel. wł.) „Przegląd Wiezorny" utrzymuje, że grupa posła Dubanowicza w najbliższej przyszłości przestanie istnieć jako samodzielne ugrupowanie i połączy się ze Zw. lud. nar. ze względów taktycznych.

O ile sięgają informacye naszego korespondenta, doniesienia „Przeglądu Wieczornego" są przedwczesne.

Życzenia noworoczne w Zamku Królew.

Warszawa. (P. A. T.) Naczelnik państwa przyjmował wczoraj życzenia noworoczne. O godzinie 11 składał życzenia arcybiskup metropolita, potem przedstawiciele Sejmu z wicemarszałkiem Osieckim, w zastępstwie nieobecnego marszałka Trąmpczyńskiego, oraz rząd z ministrem Skirmuntem w zastępstwie nieobecnego premiera Ponikowskiego.

W międzyczasie w sali Rycerskiej zebrał się korpus dyplomatyczny. Imieniem korpusu dyplomatycznego złożył życzenia nuncyusz Lorentzo Lauri, wskazując na misyę pokojową, która przypadła Polsce. Dziękując za życzenia, odpowiedział Naczelnik Państwa, że Polska dążyć będzie do ustalenia pokoju.

Następnie Naczelnik Państwa przyjmował życzenia od zastępców władz, duchowieństwa i zrzeszeń, poczem po krótkiej cercle udał się do sali jadalnej, gdzie zgromadziły się delegacye wojsk liniowych. O godzinie 2 minut 15 powrócił Naczelnik państwa do Belwederu. O godzinie 4 po południu adjutant generalny i szef kancelaryi cywilnej z polecenia i w imieniu Naczelnika Państwa złożyli życzenia noworoczne J. E. księdzu kardynałowi Kakowskiemu i marszałkowi Sejmu ustawodawczego.

Zasłabnięcie Naczelnika Państwa.

Warszawa. P. A. T. W dniu 31 grudnia zasłabł Naczelnik Państwa na skutek przeziębienia w czasie ostatniej podróży do Poznania. W ciągu nocy gorączka dosięgła 39.3. W dzień Nowego Roku Naczelnik Państwa pomimo podniesienia temperatury przyjmował życzenia noworoczne na Zamku. W godzinach popołudniowych temperatura wynosiła 37.1. Ogólne osłabienie, samopoczucie dobre.

Znowu arsenał niemiecki na G. Śląsku.

Katowice. P. A. T. „Oberschlesische Volks." donosi, że wojska francuskie, oraz policya plebiscytowa znaleźli w Gliwicach przy rewizyi pewnych domów 9 karabinów, jeden lekki karabin maszynowy, 6 skrzyń amunicyi i 20 tornistrów z przyborami. Na strychu szkoły X-ej w Gliwicach znaleziono 39 karabinów, jeden ciężki karabin maszynowy, 4 wielkie skrzynie z amunicyą. W piekarni przy ul. Kozielskiej w Gliwicach znaleziono 32 karabinów, wiele amunicyi dla karabinów maszynowych, 11 skrzyń z amunicyą świetlną, jeden lekki karabin maszynowy, wielka ilość granatów ręcznych, 4 skrzynie z amunicyą dla karabinów maszynowych. Zaaresztowano kilka osób.

Nie wyemigrują do Niemiec.

Warszawa. (Telef. wł.). W kościołach ewangelickich w całej b. dzielnicy pruskiej podpisywano odezwę synodu ewangelików do wiernych, ażeby nie emigrowali do Niemiec, lecz optowali na rzecz Polski (termin opcyi upływa 10 stycznia b. r.).

Polska na kongresie w Cannes.

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach politycznych obiegają pogłoski, że w punkcie narad w Cannes nad gospodarczą odbudową Rosyi zostanie wysunięta kwestya uczestnictwa państw sąsiednich, a przedewszystkiem Polski. Możliwem jest, że do Cannes zostanie zaproszony handlowy attache poselstwa polskiego w Paryżu, p. Doleżal, w celu udzielenia w tej sprawie informacyi.

BRIAND O KONFERENCYI W CANNES.

Berlin. P. A. T. Według doniesień gazet niemieckich z Paryża, Briand wyjeżdża do Cannes ze ściśle oznaczonem pełnomocnictwem gabinetu francuskiego. Briand jest bardzo zadowolony z dotychczasowych wyników konferencyi paryskiej i spodziewa się korzystnych rezultatów narad w Cannes i ma nadzieję, że alianci zgodzą się na ostre postępowanie przeciwko Niemcom w razie, gdyby nie chciały płacić rat odszkodowań.

Strajk w Niemczech.

Berlin. P. A. T. Celem poparcia strajkujących kolejarzy organizacye robotniczo-przemysłowe ogłosiły dzisiaj strajk. Do wieczora zastrajkowało 85 proc. robotników kolejowych.

Berlin. P. A. T. Położenie strajkowe w Berlinie zaostrza się. Wbrew wezwaniu głównej organizacyi kolejarzy, robotnicy nie przystąpili do pracy, przeciwnie w niektórych obwodach, gdzie dotychczas pracowano, kolejarze przystąpili do strajku.

Wrocław. P. A. T. Jak donosi „Morgenpost", w miarodajnych sferach niemieckich liczą się z dalszą możliwością zaostrzenia sytuacyi strajkowej. Kolejarze wrocławscy nie reagują wcale na układ zawarty w sobotę między główną organizacyą strajkową a ministrem kolei żelaznych Rzeszy. Ograniczenie pciągów osobowych nieuniknione.

ROZRUCHY KOMUNISTYCZNE W NIEMCZECH.

Berlin. (A. W.) W miejscowości Dindelsbuehl w Bawaryi rzucono w noc sylwestrową bombę dynamitową w tłum ludności zebranej na rynku i przysłuchującej się koncertowi noworocznemu. Wybuch bomby zranił ciężko 20 osób, lżej zaś 30 osób. Zamachu dokonał jakiś młody człowiek. Zamach był prawdopodobnie skierowanym przeciw policyi. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Odbudowa Europy.

Wielka korporacya z udziałem Niemiec.

Leafield. Radio. P. A. T. Konferencya angielskich, francuskich, włoskich i belgijskich przemysłowców oraz finansistów, która odbyła się w Paryżu w piątek i sobotę, zakończona została pełnym sukcesem. Zasadniczo zgodzono się na projekt proponowany przez Anglię, z wyjątkiem jednak finansowej propozycyi. Memoryał, który opracowali rzeczoznawcy angielscy, będzie przedłożony Radzie najwyższej w Cannes do aprobaty. Szczegóły proponowane w tym memoryale, trzymane są w tajemnicy, ale w ogólnych wytycznych są znane. Doniosłość uchwały zasadza się przedewszystkiem na stworzeniu międzynarodowej korporacyi przemysłowo-ekonomicznej.

W związku tym Anglia, Francya, Niemcy, Belgia, Holandya i Ameryka wezmą proporcyonalny udział swymi kapitałami w normach ściśle określonych, dla innych zaś państw sprzymierzonych i neutralnych udział będzie określony przez Komitet organizacyjny francusko-angielski. Komitet ten będzie się składał z dwóch przedstawicieli każdego z tych państw. Zasadniczo upatrzono już Loucheura ze strony Francyi i Roberta Kindersleya ze strony Anglii. Zgodzono się, że podstawowy kapitał każdego z tych państw wyniesie 20 milionów szterlingów, będzie to tak zwany kapitał nominalny i niekoniecznie będzie polegał na złożeniu całej sumy w gotówce. Pewna część tej sumy może być pokryta odpowiedniemi zobowiązaniami prawno-finansowemi. W praktyce sumy uzyskane przez udział odnośnych państw poświęcone będą systematycznej odbudowie Europy, przez udzielenie odpowiednich subwencyi i ułatwień kredytowych, które wpłyną bezwarunkowo na stabilizacyę giełd i walut. Suma podana powyżej jest prowizoryczna.

„Sunday Times" podaje, że bardzo starannym rozważaniom poddano kwestyę walutową oraz sprawę, w jakiej walucie mają być udziały państw subskrybowane. Anglia proponowała jako bazę regulacyjną funt szterling. Nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie wobec tego Ameryka. Sporne sprawy, co do których nie zdołano uzyskać porozumienia, zostały przekazane komisyi ekspertów do rozstrzygnięcia.

Drugim omawianym problemem była kwestya uruchomienia międzynarodowego przemysłu i wymiany produktów. Także w tej mierze zgodzono się na ważne zmiany, między innemi na gruntowną reformę dotychczasowego systemu celnego. Istnieje tendencya, żeby uwzględnić zarówno interesa wielkich, jak i małych narodów, oraz by nie forytować któregokolwiek z nich.

Paryż. P. A. T. (Havas). Jedna z miarodajnych osobistości zbliżonych do min. Loucheura, udzieliła przedstawicielowi Havasa informacyi dotyczących ostatniej konferencyi. Delegaci finansów i przemysłu międzynarodowego nie zajmowali się na tej konferencyi żadną ze spraw, któremi zajmie się międzynarodowa konferencya ekonomiczna, a na którą ani Niemcy, ani Rosya nie zostały dotychczas zaproszone. Delegaci przekonali się o wspólności interesów, która łączy państwa zainteresowane. Kryzys gospodarczy Europy będący wynikiem wojny, wzmaga się wskutek niemożności pozyskania rynków Rosyi. Należy zatem udzielić pomocy Rosyi pod warunkiem uzyskania gwarancyi dotyczących szczególnie sprawy nietykalności własności prywatnej.

Warszawa. (Telef. wł.). W prasie angielskiej toczy się obecnie dyskusya na temat odbudowy Europy i stosunku jej do Rosyi i Niemiec. Dzienniki zapowiadają uregulowanie stosunków w całym świecie i oświadczają, że gdyby to nie nastąpiło, w takim razie grozi całej Europie powszechne bankructwo.

„Standard" omawiając dotychczasowe wyniki konferencyi, stwierdza, że Rosya sowiecka zbliża się powoli do stanowiska państw sprzymierzonych i równocześnie wyraża nadzieję, że w tym razie dojdzie się do porozumienia z sowietami i Stanami Zjednoczonymi.

Interwencya koalicyi.

Kolonia. P. A. T. Koalicyjna komisya rządząca w Nadrenii ogłosiła, iż w razie nie dojścia do skutku porozumienia między rządem niemieckim z kolejarzami, komisya sama rozpocznie rokowania z kolejarzami, w celu uregulowania zarobków. Wojskowe władze okupacyjne ogłosiły stan oblężenia.

Kolonia. P. A. T. Koalicyjna komisya rządząca wydała surowy zakaz strajku i ogłesiła rozporządzenie, w myśl którego cały personal kolejowy podlega okupacyjnym władzom wojskowym i jest wezwany do natychmiastowego podjęcia pracy. Komisya zawiadamia w obwieszczeniu do kolejarzy, że sama ureguluje płace funkcyonaryuszy kolejowych.

Masaryk o zgodzie z Niemcami.

Praga. (A. W.) Na przyjęciu noworocznem wygłosił prezydent Masaryk wielką mowę polityczną, w której oświadczył, że pokładane w małej entencie nadzieje są zupełnie usprawiedliwione, stoi ona bowiem na straży traktatów pokojowych. Prezydent Masaryk zaznaczył, że największą troską obecnej polityki europejskiej jest sprawa odbudowy Rosyi. Odbudowa Rosyi jest konieczną dla zrównoważenia gospodarki światowej.

Co do Niemiec, to zaznaczył prezydent, że Czesi tak w czasie wielkiej wojny, jak i później prowadzili walkę przeciw Niemcom. Obecnie jednak pragną oni żyć w zgodzie i pokoju z Niemcami. Czechosłowacya życzy Niemcom, by jak najprędzej podniosły się gospodarczo. Sprawa Niemców czeskich jest najbardziej dotkliwą kwestyą wewnętrznej polityki czeskiej. Uregulowanie sprawy niemieckiej jest podstawą dobrobytu Czechosłowacyi. W kwestyi niemieckiej należy zmienić taktykę tak ze strony Czechów, jak i ze strony Niemców, by módz dojść do zgodnego współżycia. Niektórzy są zdania, że Czechosłowacya zmieni się pod względem narodowościowym w Szwajcaryę. Prezydent jest jednak zdania, że praktyczniejszym byłby tutaj przykład Belgii.

INTRYGI UKRAIŃSKIE W PRADZE.

Lwów. (A. W.) Dzienniki lwowskie donoszą, że osławiony dr. Stefan Baran wyjeżdża w najbliższych dniach w tajemnej misyi dyplomatycznej do Pragi. W misyi tej pomocnym będzie mu agent Petruszewycza niejaki Gawryszewicz.

UKŁAD CZESKO-ROSYJSKI.

Praga. (A. W.) W przyszłym tygodniu zawartym zostanie układ handlowy między Czechosłowacyą a Rosyą sowiecką. Rząd czechosłowacki zapewnił ze swej strony delegatów sowieckich, że umowa czesko-polska nie zawiera nic takiego, ceby mogło szkodzić interesom Rosyi.

Zatarg włosko-jugosławiański.

Rzym. (A. W.) W związku z ponownemi demonstracyami antywłoskiemi w Sebenico, Spalatto i Zagrzebiu, wysłano okręty wojenne włoskie do portów dalmatyńskich.

Paryż. P. A. T. „Matin" donosi z Belgradu: Rząd jugosłowiański wysłał do Rzymu notę, w której domaga się natychmiastowego opuszczenia Sebenico przez włoskie okręty wojenne. Prócz tego, rząd jugosłowiański wysłał notę do Rady najwyższej, wyjaśniającą ostatnie zajścia. W sferach zbliżonych do rządu oświadczają, że w razie gdyby konflikt przybrał groźne rozmiary, rząd jugosłowiański odwoła się do Ligi narodów, której przesłali Włosi tekst traktatu, zawartego w Rapallo.

Paryż. (A. W.) „Matin" donosi, jakoby Francya miała zamiar podjąć akcyę pośredniczącą w Radzie najwyższej w sprawie załagodzenia sporu pomiędzy Włochami a Jugosławią.

DLA INWALIDÓW.

Warszawa. P. A. T. Projekt noweli do ustawy inwalidzkiej z dnia 18 marca 1921 r., Ministerstwo skarbu przesłało dnia 21 grudnia z. zeszłego do prezydyum Rady ministrów i będzie on rozpatrzony na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów. Po przyjęciu tej noweli przez Sejm ogłoszone będzie niezwłocznie przygotowane już rozporządzenie wykonawcze po uskutecznieniu ewentualnych uzupełnień, stosownie do przyjętych zmian w ustawie. Aby jednak aż do ostatecznego załatwienia tej sprawy nie pozostawić inwalidów i ich rodzin bez środków do życia, Rada ministrów uchwaliła na wniosek ministra skarbu znaczne podwyższenie pobieranych przez inwalidów poprzednio zaliczek na poczet przypadających im rent

Z dnia politycznego.

Ankieta „Czasu".

„Czas" rozpisał ankietę na temat, czego należy Polsce życzyć w nowym roku. Zwrócił się po odpowiedź do kilku dygnitarzy oraz do szeregu grubych ryb w konserwatywnym stawie. Dygnitarze odpowiedzieli przeważnie aforyzmami, mniej lub więcej udatnymi, grube ryby zaś rozgadały się szeroko o tem wszystkiem, co jest w Polsce złem, a co każdy z nas zna aż nadto dobrze. Niespodzianką jest tylko życzenie prof. Wł. L. Jaworskiego: „by Polska miała dużo przyjaciół, ale zawsze liczyła tylko na własne siły". Przyjmujemy wyznanie skruszonego Szawła z enkaenu z uznaniem.

P. St. Koźmian pisze, że stronnictwo zachowawcze może mieć na daszą metę jedynie program monarchiczny. Uzupełnia to oświadczenie Paweł Sapieha, który życzy Polsce „światlejszego Sejmu, stolicy w Krakowie i mądrego króla". Zdaje się, że o mądrego króla jest najtrudniej i tu leży najsłabszy punkt monarchicznego programu w każdym kraju. Prez. Federowicz skarży się na krytykę, p. Steinhaus na szowinizm, p. Cielecki na ducha partyjnego itd. P. Estreicher ubolewa, że nawet teatr „stosuje się do upodobań jaskrawych i gminnych". Zapewne tylko przez roztargnienie nie wymienił p. Estreicher wyraźnie „Bagateli", która w Krakowie szerzy antykulturalną i antyspołeczną działalność i nie potępił „Czasu", w którym Boy tę działalność gloryfikuje.

Rzecz prosta, że zło leży w ludziach, a nie w instytucyach. W kilku odpowiedziach znaleźliśmy tę myśl. Ks. Biskup Sapieha pisze np., że życzy Polsce, „by jej synowie byli uczciwi i rozumni", podobnie piszą pp. Jan Konopka, min. Michalski, Jan Włodek, St. Konopka i kilku innych.

Dr Szleżewiczius o polskości Wilna.

Sejm kowieński uchwalił — jak donosiliśmy — protest przeciw wyborom w Wileńszczyźnie. Z dyskusyi nad tym protestem warto zanotować ustęp mowy Szleżewicziusa, przywódcy socyalistów-ludowców. Mówił on:

„Mimo, iż w roku 1903 nie słyszałem w Wilnie prawie słowa litewskiego, w roku 1907 słyszałem już na własne uszy, jak wiele (!) osób w Wilnie mówiło po litewsku. W roku 1914 i 1915 widziałem sam i osobiście się przekonałem, iż w Wilnie prawie wszędzie (!) można się było rozmówić po litewsku. W roku 1920, gdy znowu tam przyjechałem, zdziwiłem się wobec nowej zaszłej zmiany — a mianowicie, iż wielu mówiło po litewsku, przytem ci nawet, którzy przedtem oświadczali, iż niechcą mówić po litewsku".

P. Szleżewiczius wyraził nadzieję, iż „w Wilnie rychło nastanie czas, gdy z pośród tych, którzy obecnie mówią li tylko po polsku, nie osoby poszczególne, lecz większość oświadczy, iż są oni synami tej samej Litwy, tak samo, jak i my".

A zatem mamy w tej mowie stwierdzenie, że Wilno nie jest litewskiem, oraz wyraźną zapowiedź, że polityka litewska po zajęciu Wilna dążyłaby do nadania temu miastu charakteru litewskiego.

Przykre komentarze prasy francuskiej.

Ustąpienie szefa francuskiej misyi wojskowej gen. Niessela, o czem pisaliśmy przed kilku dniami, odbiło się w prasie francuskiej bardzo przykrymi komentarzami. W „Echo de Paris" warszawski korespondent tego pisma, redaktor „Journal de Pologne" p. Delagneau utrzymuje, że pomimo wszelkich pozorów, jakoby cała opinia polska stała na stanowisku, że „praca nad odbudową Polski odbywać się powinna pod egidą i przy ścisłem współdziałaniu Francyi", sprawa ma się zupełnie inaczej. Są bowiem Polacy, i to „zajmujący na ogół wysokie stanowisko", którzy „marzą o federacyi z Węgrami i Austryą i o poparciu ekonomiczno-politycznem Niemiec". To wszystko trzeba uwzględnić, jeśli się chce właściwie ocenić wrażenie, jakie w opinii polskiej wywarł odjazd generała Niessela. I bez wszelkich komentarzy podaje p. Delagneau wersyę, jakoby ten odjazd był „pierwszym gestem rządu polskiego, który chciałby uniknąć dalszej opieki wojskowej, uznanej za bezużyteczną i mogącą krępować w razie upragnionej zmiany oryentacyi".

Tak mówi redaktor Delagneau, który uważany jest za jednego z francuskich mężów zaufania w Polsce.

Co to wszystko ma znaczyć? Może wreszcie rząd polski rozprószy obawy prasy francuskiej i uspokoi opinię polską. Bo ani naród polski, ani jego wyraz Sejm nic nie myśli bynajmniej o „zmianie oryentacyi" — więc skąd mogły powstać tak potworne pogłoski?

Dekoracye noworoczne.

Lista noworoczna kawalerów orderu „Polonia restituta" wywołała żywe komentarze. Dziwiono się np., że prof. Jan Kochanowski, wybitny niewątpliwie uczony, otrzymał order I. kl. (i to on) sam jeden), gdy np. prof. Emil Godlewski (senior), jedyny w Polsce członek zagraniczny Instytutu Francuskiego i znakomitość naukowa — uznany został godnym tylko orderu III. klasy (syn jego, który dokonał ogromnej pracy przy zwalczaniu epidemii w Polsce — udekorowany został orderem II. klasy). Zdaje się, że wyjątkowe odznaczenie prof. Kochanowskiego tłumaczyć należy faktem, iż jako kanclerz orderu powinien z urzędu posiadać najwyższy stopień orderowy.

Jako uzasadnienie nadania dekoracyi czytamy przy nazwisku Ks. Biskupa Sapiehy „za wielką i ofiarną działalność filantropijną w czasie wojny", Żeromski otrzymał order za „zasługi położone na polu literatury", prof. Kasprowicz za „twórczość w dziedzinie poezyi", prof. Bohusz--Szyszko za zasługi „położone przy odbudowie Wawelu", W. Rapacki (jedyny aktor wśród udekorowanych) „za wieloletnią działalność na polu polskiej sztuki dramatycznej", b. min. Wojciechowski za „działaność społeczną i państwową" itd. Pewne zdziwienie wywołuje zaliczenie do pierwszych kawalerów orderu niezbyt fortunnych b. komisarzy Ziem Wschodnich Konrada Niedziałkowskiego i Ant. Minkiewicza oraz p. Wład. Studzińskiego dyrektora Dep. Polit. Prezyd. Rady ministrów, o którego zasługach położonych „na polu ulepszenia organizacyi władz państwowych" — nie wiele w Polsce wiadomo.

Czy kto z naszych czytelników znał przed 1 stycznia b. r. nazwisko p. Wacława Cegiełki, który otrzymał order za zasługi „położone na polu pracy narodowej"?

Na ogół lista noworoczna zawiera istotnie nazwiska ludzi zasłużonych i znanych zaszczytnie w całem państwie.

KRONIKA.

O UREGULOWANIE NASZEJ GRANICY POŁUDNIOWEJ.

Rada powiatowa nowotarska wniosła do Sejmu, do Komisyi sejmowej dla spraw zagranicznych, oraz do Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie memoryał, w którym pisze: Znając stosunki całego Podhala, jakoteż sąsiednich: Spisza i Orawy, nie możemy pogodzić się z myślą, aby granica pomiędzy Polską a Czechosłowacyą pozostała taka, jaka przez niesprawiedliwe rozstrzygnięcie Rady ambasadorów narzuconą nam została, pozbawiając Polskę nietylko całego polskiego Spisza, ale także części północnych stoków gór Tatrzańskich, zaś szeregu polskich gmin na Spiszu warunków istnienia, przez przydzielenie Jaworzyny Czechom. Rada powiatowa wzywa przeto Wysoki Sejm, aby przed przystąpieniem do ratyfikacyi traktatów handlowego i politycznego z państwem czechosłowackiem polecił rządowi zawarcie osobnego układu o dobrowolne odstąpienie całej Jaworzyny Polsce bez żadnych rekompensat terytoryalnych i aby w układzie tym zagwarantował prawo swobodnego używania Polsce drogi granicznej, prowadzącej z Niedźwiedzicy przez Pieniny do Szczawnicy, jako jedynej komunikacyi z Pieninami.

JAK SIĘ NOSI ORDER „O. P.".

Wedle ogłoszonego w „Mon. Pols." statutu tego orderu, nosi się jego gwiazdę na lewej piersi poniżej gwiazdy ord. „Orła Białego" i „Virtuti militari", krzyże tegoż orderu II i III kl. nosi się na szyi poniżej krzyżów dwóch wymienionych orderów, krzyże IV kl. — po lewej stronie od ord. „Virt. mil.", a po prawej od „Krzyża walecznych" i orderów cudzoziemskich.

Odznaki ord. „Odrodzenia Polski" noszą wojskowi na mundurze galowym, osoby cywilne — na strojach narodowych, ludowych i frakach. Wojskowi noszą je także w mundurach polowych przy wystąpieniach oficyalnych i w dnie świąteczne. Przy ubiorze zwykłym osoby cywilne noszą miniatury odznak, lub wstążeczki (rozetki), wojskowi zaś tylko wstążeczki.

Kraków, 3 stycznia.

NOC SYLWESTROWA minęła w Krakowie, jak to było do przewidzenia, niezwykle wesoło. Mieszkańcy zabawiali się jużto w salach koncertowych, teatralnych, kinowych, restauracyjnych, kawiarniach i t. p., gdzie odbywały się produkcye o niezwykle urozmaiconym programie, jużto w kółkach rodzinnych. Szczególnie liczne rzesze ściągnęły: teatr Słowackiego, teatr Opery i Operetki, oraz Stary Teatr.

W dzień Nowego Roku mieszkańcy Krakowa pospieszyli tłumnie do kościołów. Świątynie od najwcześniejszych godzin rannych mieściły tłumy pobożnych. Uroczyste nabożeństwa odprawione były w ten dzień w Katedrze wawelskiej, oraz w kościele Maryackim.

KULTURALNE PRZEWODNICTWO PO KRAKOWIE. Stały znaczny napływ przejezdnych do Krakowa z kraju i zagranicy wymagał oddawna przewodników, którzyby z gruntowną znajomością rzeczy i w duchu narodowym wskazywali swoim i obcym zabytki i arcydzieła naszego miasta. W tym celu zawiązał się w grudniu ub. roku stały Komitet przewodników, złożony z sił fachowo wykształconych, władających obcymi językami, do którego należą pp.: dyr. Gruszecki, prof. Zaręba, prof. Dobrzycki, inż. Bobilewicz, Lelek i inni. Zgłoszenia pojedynczych osób, stowarzyszeń i zbiorowych wycieczek przyjmuje sekretarz p. Władysław Lelek, Kraków, ul. Dietla l. 92. Działalność Komitetu może mieć zasługę powiększenia ruchu turystycznego w Krakowie, zwłaszcza wobec braku źródłowych przewodników drukowanych.

WALNE ZGROMADZENIE KS. PREFEKTÓW dyecezyi krakowskiej odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 10 rano w sali budynku przy ul. Andrzeja Potockiego (a nie przy ul. św. Tomasza 37). Program obrad zgromadzenia podaje „Głos Związku kapłanów dyecezyi krakowskiej" z grudnia ub. roku.

POWOŁANIE POLSKIEGO UCZONEGO NA UNIWERSYTET W PRADZE. Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr Maryan Szyjkowski, został powołany na katedrę kultury polskiej w uniwersytecie czeskim w Pradze. Prof. M. Szyjkowski, który zajmuje na Wszechnicy Jagiellońskiej drugą katedrę literatury polskiej, nie zdecydował się jeszcze, czy przyjąć powyższe zaszczytne powołanie.

ZWINIĘCIE MIEJ. BIURA KART KONTROLNYCH. Magistrat zawiadamia, że wobec wprowadzenia wolnego handlu artykułami kontyngentowymi, zwinięto z dniem 1 b. m. miejs. Biuro kart kontrolnych spożycia.

PRZENIESIENIE SZKOŁY KADECKIEJ ZE LWOWA DO KRAKOWA. Jak się dowiadujemy, szkoła korpusu kadetów, którą przed kilku miesiącami przeniesiono z Krakowa do Lwowa, obecnie wraca do naszego miasta i umieszczoną będzie w dawnej siedzibie w Łobzowie.

„SYLWESTER" W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. W noc sylwestrową po wieczornem przedstawieniu dał Teatr miejski niezwykle interesujący „Wieczór Sylwestrowy". Odegrano Flers'a i Caillavetta komedyę w 1 akcie p. t. „Mężowi najwygodniej", w której pełny sukces odniósł p. M. Jednowski jako Robert Lancon, zakochany „po amerykańsku" w p. Zuzannie d' Esteuil, doskonale odegranej przez p. J. Nosarzewską. W części kabaretowej salwy oklasków zbierał p. Kaden przez swe „kabaretowe figle", p. Ordyńska w swych piosenkach o prasie krakowskiej i p. Martówna z Wojnarem w swych niezrównanych tańcach. Na zakończenie dano „Szopkę krakowską" p. Jadwigi Migowej. Znaleźli w niej swe satyryczne odbicie w różnych piosnkach, śpiewkach i kolendach przedstawiciele naszego lokalnego życia politycznego, kulturalnego i społecznego. Rzecz wzbudziła niewątpliwie pewne zainteresowanie (zwłaszcza w figurach W. Itosa, profesora-Czylasa, i „patrona" miasta jako jednego z „Trzech króli"). Publiczność zapełniła widownię do ostatniego miejsca i żywo oklaskiwała wszystkich poszczególnych wykonawców kalejdoskopowej aktualno-politycznej „Szopki". Przedstawienie „Sylwestrowe" powtórzono przy pełnej widowni w niedzielę w nocy.

REDUTA PRASY odbędzie się w tym roku dnia 1 lutego w salach Starego Teatru. Bliższe szczegóły będą podane później.

KONKURY SPRYTNEGO OSZUSTA. Przed kilku tygodniami pewien 20-kilkoletni młodzieniec nawiązał znajomość z bogatą wdową w Dębnikach. Pod pozorem poślubienia jej, wyłudził od łatwowiernej kobiety 250.000 Mk., za które miał kupić domek w Tarnowie. Na jakiś czas wyjechał narzeczony rzekomo do Tarnowa pod pozorem urządzenia tam wygodnego gniazdka rodzinnego. Po kilku dniach powrócił do swej narzeczonej, opowiadając jej o zaletach pięknie urządzonego mieszkania. Wobec zupełnego umeblowania mieszkania w Tarnowie, poradził młodzieniec swojej narzeczonej, by pozbyła się rzeczy w Krakowie. Ta oddała sprawę zlikwidowania gospodarstwa w ręce narzeczonego, który też wywiązał się z powierzonego mu zadania znakomicie, gdyż w przeciągu dwóch dni sprzedał całe urządzenie mieszkania w Dębnikach. Uzyskane pieniądze zatrzymał przy sobie, a spakowawszy w kufry pościel narzeczonej, wyjechał niby to do Tarnowa, skąd miał niebawem wrócić. Kiedy narzeczony przez szereg dni nie dawał znaku życia, zaniepokojona wdowa pojechała do Tarnowa i tam dopiero przekonała się, że padła ofiarą wyrafinowanego oszusta. W miejscu wskazanem, jako siedzibie przyszłego gniazdka rodzinnego, zamiast domu, znajduje się tylko niezabudowana parcela, której nikt nikomu nie pozbywał.

NOWE ARESZTOWANIA BANDYTÓW. Na skutek niepokojenia okolicy Krakowa przez szajki bandytów, organa policyjne przeprowadziły wielkie obławy po pobliskich wsiach i miasteczkach. Podczas obław schwytano szajkę groźnych bandytów, grasującą w okolicach Podgórza i przyległych wioskach. Opryszki ukrywali część zrabowanych rzeczy po lasach i w rumowiskach dawno zburzonych domostw. Ujęci bandyci, w liczbie 8-miu, pochodzący z okolicznych wsi, dokonali prósz szeregu napadów rabunkowych, kilku włamań, a to do konsumu w Podłężu i do sklepów w Dobczycach i Myślenicach. Bandytów odstawiono do sądu.

W dalszym ciągu obław policya krakowska wykryła w spelunkach kilku znanych złodziei krakowskich. W chwili, gdy organa bezpieczeństwa wkroczyły do spelunki, powrócili właśnie opryszki z wyprawy złodziejskiej, którą urządzili do Zakładu SS. Miłosierdzia na Woli Justowskiej, gdzie się mieści schronisko dla ubogich sierót. W ręce policyi wpadło trzech bandytów w wieku lat 15—17.

DZIECIOBÓJSTWO. Pod zarzutem dzieciobójstwa aresztowano 28-letnią St., służącą. St. dwumiesięczne swoje dziecię udusiła i zakopała w ogrodzie przy ul. Wrocławskiej. Gdy wywożono gnój, znaleziono zwłoki niemowlęcia w zupełnym rozkładzie. Wyrodną matkę wyśledzono i aresztowano.

WYRAFINOWANA ZŁODZIEJKA W ROLI SŁUŻĄCEJ. W domu Maryi Kowalik przy ul. Floryańskiej 44, aresztowano wczoraj 22-letnią Bronisławę Bolek, poszukiwaną od dawna przez sąd za liczne kradzieże popełnione przez nią u szeregu rodzin, u których była zajęta jako służąca. Przy aresztowanej znaleziono kilka książeczek służbowych na różne nazwiska. Nazwiska te, a nawet pieczątki na książeczkach, podrabiała Bolkówna. Dotąd zgłosiło się kilku poszkodowanych. Jak ustalono, szkoda, wyrządzona przez Bolkównę, wynosi około 1 i pół miliona marek.

WŁAMANIA. Wczoraj do mieszkania p. Cholewińskiej przy ul. Floryańskiej włamali się złoczyńcy i skradli garderobę, oraz bieliznę wartości kilkudziesięciu tysięcy marek. — Onegdaj w nocy okradziono sklep Abrahamera w Ludwinowie z rożnych towarów, wartości 250.000 Mk. Jednego ze sprawców kradzieży ujęto.

Z Polski i ze świata.

O ODBUDOWĘ KOLEGJATY WIŚLICKIEJ. Celem odbudowy wiekopomnej sławy pomnika naszej przeszłości i wspaniałego zabytku architektury, jaką jest Kolegjata Wiślicka, zawiązał się komitet, złożony z kilkunastu osób, który postanowił zainicyować akcyę zbierania ofiar na odbudowę Kolegjaty w całem społeczeństwie polskiem.

Budowę Wiślickiej świątyni rozpoczął w pierwszej połowie XIV wieku Władysław Łokietek, dokończył następca i syn jego, król Kazimierz Wielki. Wspaniała świątynia przetrwała wieki i była chlubą polskiej ziemi i przedmiotem podziwu wszystkich. Niestety, podczas wojny w 1915 roku ta drogocenna pamiątka narodowa została zamieniona w gruzy. Rząd polski przyrzekł pomoc pieniężną, ale ta wystarczy zaledwie na pokrycie minimalnej części wydatków, które wynosić będą kilkaset milionów marek. Niewątpliwie każdy Polak, któremu są drogie pomniki naszej przeszłości, pospieszy z hojną ofiarą na odbudowę tej narodowej pamiątki, aby wysiłek całego narodu stał się chlubą przyszłych pokoleń i godnym pamięci Niezłomnego i Wielkiego, pierwszych fundatorów Kolegjaty Wiślickiej. Zebrane ofiary należy przesyłać do Banku Ziemi Polskiej w Pińczowie na rachunek pińczowskiego powiatowego Komitetu zbierania ofiar na odbudowę Kolegjaty w Wiślicy.

Kierownikiem odbudowy jest prof. Dr Szyszko-Bohusz.

EGZAMINA KWALIFIKACYJNE NA NAUCZYCIELI. Dyrekcya komisyi egzaminacyjnej w Bochni zawiadamia, że egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół lud. pospolitych przed komisyą egzaminacyjną w Bochni rozpoczną się dnia 13 lutego b. r. Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenty, należy wnosić przez odnośną Radę szkolną okręgową do dnia 6 lutego b. r.

KU CZCI POLSKICH BOHATEREK. Z Wieliczki donoszą nam: Staraniem kierownictwa i uczenic prywatnego gimnazyum realnego żeńskiego w Wieliczce odbył się w sali Domu robotniczego dnia 14 z. m. dla uczczenia pamięci kobiet-bohaterek powstania listopadowego, z okazyi rocznicy śmierci Emilii Platerówny dnia 23 grudnia 1831 r. Słowo wstępne o celu wieczorku wygłosił kierownik zakładu, prof. Stanisław Jurczyński, odczyt o powstaniu miała uczenica kl. V. K. R., poczem nastąpiły deklamacye, przeplatane chórem uczenic i śpiewem solowym M. L., uczenicy kl. V, z akompaniamentem fortepianu (p. Profic). Na drugą część programu złożyła się pieśń z 1861 r. „Warszawianka" St. Wyspiańskiego, odegrana przez uczenice kl. V w ważniejszych fragmentach, przemówienie patryotyczne prof. L. Młynka i odśpiewanie Roty przez chór i publiczność.

KRADZIEŻ W MUZEUM UKRAIŃSKIEM. Wczoraj w nocy do Muzeum ukraińskiego we Lwowie wkradli się niewyśledzeni sprawcy, rozbili kasę ogniotrwałą i skradli dwa bursztynowe różańce, wartości 150.000 Mk.

W WARSZAWIE ZAMORDOWANO właścicielkę domu schadzek, niejaką Maryę Prokopową. Została ona otruta jakąś szybko działa-

---

KASZUBY
i literatura gwarowa kaszubska.

(II.) Głównym owocem zapoznanej i zgoła niesłusznie szkalowanej działalności Ceynowy jest — pierwsze w słowiańszczyźnie ludoznawcze pismo — „Skorb kaszebsko-słowjenskie mowe" oraz trzy tomy kaszubskich podań, pieśni, przysłów i zagadek, wydane w Świeciu w latach od 1866—1878. Dzieło to choć niekompletne, powinno stanowić punkt wyjścia do dalszych poszukiwań i badań, w kierunku zebrania bogatego materyału baśni, podań i pieśni tej, jednej z najciekawszych dzielnic Polski.

O ile w literaturze niemieckiej istnieje kilka i to bardzo obszernych a szczegółowych zbiorów tego rodzaju, obejmujących cały etnograficzny obszar Pomorza, o tyle u nas poza doryweczemi próbami nic w tym kierunku poważniejszego dotąd nie zdziałano. Toruńskie Towarzystwo Naukowe czy prowincyonalne Towarzystwa Krajoznawcze (np. w Grudziądzu) powinny się czuć powołane do spełnienia tego obowiązku, a przynajmniej do umiejętnego zorganizowania akcyi przygotowawczej przez pozyskanie sobie odpowiednich współpracowników wśród kleru wiejskiego i nauczycieli ludowych, jako stojących najbliżej źródła.

Floryan Ceynowa był tylko zbieraczem-entuzyastą i działaczem praktycznym, natomiast jego ideowy przeciwnik Hieronim Derdowski występuje już ze szczerym i oryginalnym talentem, jako pierwszy kaszubski poeta. Największy rozgłos pozyskała jego próba komicznego eposu „Jak pan Czorlińsci do Pucka po soce jachoł" (I. wyd. Toruń 1880, II. wyd. Kościerzyna 1911). Temat sam w sobie bagatelny, ujmuje żywo, barwnie, potoczyście, przepajając całość charakterystycznym kolorytem miejscowym. W tem wyprowadzeniu surowego pierwiastku lokalnego leży największa wartość poematu. Sceny morskie, opisy wybrzeża, malowane może zbyt twardo i kanciasto, stanowią bądź co bądź rozszerzenie naszego literackiego krajobrazu. Oto naprzykład obrazek z helskiego półwyspu:

„Nasze wiosce są od siebie dalek oddalone,
Le wązutcie za checzami mąme tam zagone;
Bo wnet wszetek ląd zajęty je królewścim [lasem,
To te drzewa, co sę w morze dłudzim cygną [pasem.
Me Helanie nie znajeme woza ani koni,
Bo nos darmo wozy wiater po falisty toni.
Nasze checze [1]) grodzą nama srodze drodzie [scane,
Bo z rozbitech je okrętów mąme zbudowane.
Las wspaniały nama tworzą przed oknami [maszte
I podnoszą z dumą w gore głowy swe spiczaste.
Hel nasz, to je noszczęslewszy z cały zemni [kątek,
Bo chto mo tu pore botów [2]), wieldzi mo ma[jątek".

Drugi poemat „Jasiek z knieji" (fragmenty w „Straży nad Wisłą" — 1920 — zesz. 5/6) to groteskowa historya o kaszubskim Zabłockim i mydle. Znany szotornik Zabrodzci z Przystarni oraz Jasiek z knieji wybierają się do Gduńska, po nieznane dotąd na Kaszubach „medło". Interesujący jest opis osobliwości Gdańska oglądanych naiwnemi oczyma, po raz pierwszy w wielkiem mieście będącego, Jaśka. Wyprawa kończy się bardzo niefortunnie katastrofą na jeziorze wdzydzkiem i ugoszczeniem zupą z mydlin, zamiast polewką ze śledzi. Wynik tej fatalnej pomyłki łatwy do przewidzenia. Zbiór przysłów kaszubskich p. t. „Koruszk i jedna maca jędrny prowde", oraz pisany już w czystej polszczyźnie „Walek na jarmarku" zamykają całość literackiego dorobku Derdowskiego. Niewątpliwy, oryginalny talent poety nie mógł się rozwinąć z powodu ciężkich a nieprzychylnych warunków życia. Zżarł go kierat pracy dziennikarskiej (redagował „Przyjaciela" w Toruniu) i gorączka walk partyjnych.

Ideową podstawę jego politycznego programu charakteryzuje najdobitniej hasło, wyrażone w wierszu do Ceynowy: „Niema Kaszub bez Poloni, a bez Kaszub Polsci". Mimo takiego zasadniczego postawienia sprawy miał Derdowski w sobie sporą dozę lokalnego patryotyzmu i dzielnicowej, niewinnej zresztą zarozumiałości. W inwokacyi do jednej ze swych pieśni woła ze szlachetną dumą:

„Piękny kraju Kaszubści, zemnio obiecano
wszędze twech dżyreciech senow wielgo cnota [znano"

lub na innem miejscu:

„W kaszubście męstwo gwes jak w tura wierzę,
bo to nolepszy na swiecie żołmnierze".

Wyprawiwszy się w r. 1884 do Ameryki — za chlebem — pozostaje tam Derdowski do końca życia, stracony dla sprawy kaszubskiej i literackiej działalności.

Polityczny testament Ceynowy podejmuje w kilkadziesiąt lat po jego śmierci Dr Aleksander Majkowski (ur. 1876) z zawodu lekarz, człowiek wszechstronnie wykształcony, zdolny publicysta i literat, wreszcie zasłużony działacz społeczny, obecnie prezes założonej w r. 1920 Rady Pomorskiej. Początkowo, w entuzyazmie wczesnej młodości, przyjął program swego mistrza w całej rozciągłości i z całym jego teoretycznym radykalizmem, z czasem jednak ulega on znacznej modyfikacyi i przystosowaniu do duchowego procesu, jaki się dokonał w Majkowskim w zetknięciu z żywym nurtem polskości. Pod pomnikiem Mickiewicza w Warszawie, jak sam wyznaje, nauczył się wierzyć w swą ojczyznę. Z inicyatywy Majkowskiego grupuje się garść inteligencyi w t. zw. obóz młodo-kaszubski. Będąc przejściowo redaktorem „Gazety Gdańskiej" poświęca Majkowski specyalny dodatek „Drużba" w całości sprawie i literaturze kaszubskiej zamieszczając obok rzeczy oryginalnych przedruki dawnych poematów Derdowskiego. Sam wydaje gwarowy poemacik p. t. „Jak w Koscerznie koscelnygo obrele" (Gdańsk 1899), pełen żywego humoru, plastyki i wyrobionego talentu poetyckiego. W roku 1905 wychodzi w Poznaniu nowy zbiorek poezyj „Spiewe i frantówci", od roku zaś 1909 obejmuje Majkowski redakcyę „Gryfa" (Gdańsk—Kościerzyna) organu młodo-kaszubskiego ruchu, poświęconego budzeniu szczepowej i narodowej świadomości, oraz obronie interesów kaszubskich.

Jako poeta jest A. Majkowski par excellence lirykiem o rozlewnym, łagodnym tonie i najbardziej ze wszystkich kaszubskich poetów opanowanej formie. Poezye swe pisze w gwarze kaszubskiej, do której w wierszu „Kaszubsko-pomorsko mowa" zwraca się z taką mocną a głęboką ewokacyą:

„Legł ce ojc z mieczem w ręku, wojną bity, [w grobie,
Brat szed pod biołym orzłem zdobywać sa [świate
I, dzecko, ciebie nie znoł, ciej policzeł brate,
A świat zabeł o krzywdze twojej i o tobie.

— — — — — — — — — —

A te biedne seroto w tak płaczliwyj doli
Niemo szłas miedze pola strzód maku i wrzosu,
I nawet nie umiałas mowic, co cę boli,
Bo wstydzełas sę sama swygo w pierse głosu".

Obok mniej znanego Wosia Budzysza, autora wydanego w Poznaniu (1910) zbiorku liryków p. t. „Nôvotnê spiévê" ostatnim, pozostającym do omówienia poetą kaszubskim, jest Franciszek Sędzicki (Es-ka), obecnie redaktor „Dziennika Starogardzkiego". — Liryki Sędzickiego, pisane zarówno w gwarze, jak i polszczyźnie literackiej, a zebrane w dwóch tomikach pod tytułami: „Dumki — Z kaszubskich pól" (Kościerzyna 1911) i „Wiatr zawiał od pomorskich stron" (Warszawa 1918) odznaczają się bezpretensyonalnością i [illegible] prostotą.

Jak sam poeta mówi o sobie:

„Prosty spiewôk — prosty piosn[illegible]
Nie uderzy w strone sztucznie
Jeno zagrô na fujarce
Jak dziadowsci piesni ucznie".

---

[1]) checza — chata.
[2]) bot — statek żaglowy.

jącą treścią, a morderstwa dokonano w celach rabunkowych. Rzecz charakterystyczna, że prasa warszawska, donosząc o tem morderstwie, podaje jako rzecz znaną — zawód zamordowanej. A więc, gdy ludzie nie mają gdzie mieszkać, gdy wyrzuca się rodziny na bruk na podstawie najrozmaitszych eksmisyi, funkcyonują bez przeszkody rozmaite domy schadzek! Czy tego rodzaju „instytucyami“ nie powinien zająć się przedewszystkiem Urząd mieszkaniowy?

KOGO CZCI „STRZELEC“? Niedawno, jak donosi „Gaz. Por.“, odbył się w Pabianicach, starostwa łaskiego, pogrzeb agitatora socyalistycznego ś. p. Stanisława Wojtaszka. W pogrzebie tym uczestniczyły dwa plutony miejscowego „Strzelca“, uzbrojone w karabiny“, dając trzy salwy nad grobem ś. p. Wojtaszka. Nadmienić tu należy, że ś. p. Wojtaszek nie był ani wojskowym, ani też niczem się nie przysłużył Ojczyźnie, a był tylko zwykłym agitatorem socalistycznym, a zwyczaj czczenia zmarłych salwami nad grobem jest przyjęty tylko w wojsku.

OSTATNIE CHWILE KOROLENKI. Biuro pras. ukr. poselstwa w Polsce podaje następujące szczegóły, dotyczące ostatnich dni zmarłego pisarza W. Korolenki oraz jego pogrzebu Chociaż stan zdrowia W. Korolenki pogarszał się z dniem każdym i choroba robiła coraz większe postępy, Korolenko nie tracąc przytomności umysłu, pracował do ostatniej chwili swego życia nad swym utworem „Historya mego współczesnika“. Wiadomość o śmierci Korolenki wywarła na Ukrainie silne wrażenie. Prace literackie Korolenki będą wydane na koszt państwa w języku ukraińskim i rosyjskim. W Połtawie ma być utworzony dom pisarza imienia Korolenki. Z Połtawy komunikują, że dzień pogrzebu Korolenki był dniem ogólnej żałoby. W dniu tym wszystkie instytucye państwowe i społeczne oraz zakłady prywatne były nieczynne. Zabronione były również wszelkie zabawy i widowiska. Wydany został specyalny numer gazety, poświęcony pamięci zmarłego.

AFERA LINDENFELDA, o którym przed kilku dniami pisaliśmy, coraz wyraźniej okazuje oblicze tego starozakonnego „zbawcy ludu“. Jak ujawniło śledztwo, Lindenfeld, poza swą działalnością w socyalistycznych międzynarodówkach i w... ochranie, uprawiał bardzo gorliwie... pasek i na tem polu ponaciągał wielu ludzi. Pozatem zajmował się „wyrabianiem“, a właściwie fałszowaniem wiz na paszportach amerykańskich, za co kazał sobie płacić po 50 dolarów. Jak widzimy, ów „wróg kapitalizmu“ nie gardził pieniędzmi i obok „rewolucyi światowej“, zajmował się innymi, niemniej popłatnymi interesami!

GŁÓD W ROSYI. Wedle doniesień „Orient Express“, opowiadał b. dowódca armii czerwonej, Owsejeńko, na ostatnim zjeździe komisarzy ludowych sensacyjne fakta o położeniu w obszarze głodem dotkniętym, między innymi i to, że w niektórych okolicach urzędowo skonstatowano, że mięso ludzkie służy tam jako żywność. Władze były zmuszone otoczyć strażą groby, by zapobiedz rabowaniu trupów.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK CARSKIEGO DYPŁOMATY. Na skutek nieszczęśliwego wypadku automobilowego, zginął znany z czasów carskich dyplomata rosyjski, bar. Rosen.

MINISTER PRASY... W ANGORZE. W republice angorskiej Achmet Aghaiez został mianowany ministrem prasy. W ten sposób Angora jest pierwszem państwem w świecie posiadającom ministra prasy.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

ZE SOSNOWCA donoszą nam: W sam Nowy Rok odbyło się w Sosnowcu-Sielcu, w lokalu Stow. robotników chrześc. posiadzenie Rady okręgowej chrześc. Związków zawodowych zagłębia dąbrowsko-sosnowieckiego. — W obradach, którym przewodniczył Dr Łaszczyński, brało udział kilkudziesięciu delegatów robotniczych z Sosnowca, Dąbrowy, Niwki, Piasków itd. Z ramienia centrali chrześc. związków zawodowych uczestniczył w konferencyi prezes p. Puchałka z Krakowa. Na konferencyi omówiono cały program działalności w Zagłębiu i powzięto odpowiednie uchwały.

W tym samym dniu odbyło się bardzo liczne zgromadzenie członków chrześc. zawodówki w Sosnowcu. Przewodniczył obradom p. Adamczyk, prezes Koła miejscowego. Referat wygłosił p. Puchałka z Krakowa. W dyskusyi przemawiało kilkunastu mowców. Po uchwaleniu szeregu rezolucyi m. inn. w sprawie ubezpieczenia na starość, zakończono 3-godzinne obrady. Ruch zawodowy chrześcijański w zagłębiu, zagrożonem przez komunistów, zapowiada się bardzo dobrze.

Od N .Roku działa w zagłębiu sekretaryat Pols. Związku zawod. chrześc. górników i hutników z centralą w Krakowie, który niewątpliwie dołoży wszelkich starań, by ruch zawodowy coraz lepiej się rozwijał.

Czasem potrąca o nastrój i rytm pieśni ludowych i wtedy tworzy swe najlepsze i najmilsze wiersze jak: „Gapa (wrona) się nie skryje w życie, choć świętego już jest Ducha“, „O już zasiał i zaorał, lecz czyż zbierze plon“, „Pasie krowy nad Wierzyną“ i t. p.

Z dużym realizmem ujmuje Sędzicki dynamikę codziennego, pomorskiego życia (cykle: Wieś — Chata — Życie pomorskie), przetykając je opowieściami o strachach i czarach, romantyczną przędzą baśni ludowej, o tem, jak to „w Czornym Lesie barzo straszy“, o „cudzie przy Okrężytym jarze“, o „Tomulku, co lichą zeszed z tego świata smniercą“.

Głównym jednak tonem poezyi Sędzickiego jest gorący sentyment polityczny, owo ciągłe zamyślenie „czy jesz Polska będzie“, owo żarliwe wyznanie wiary: „W i e m! P o l s c i m c z u ł s ę w c ą g p o m o r s c i l.u.d“.

Rewindykacya Pomorza wywołuje z jego piersi okrzyk serdecznej radości (w wierszu: Hejże, wiejże, wietrze cheży! — „Straż nad Wisłą“, 1920, zesz. 5/6):

„Osłabiono wiara wstała,
droższo zemni grudz.
Niechaj żyje Polska cała —
wietrze biej (bież) i nuc!“

Gorąca wiara Sędzickiego łączy się z hasłem Derdowskiego: „Nima Kaszub bez Poloni“ w zasadniczy motyw kaszubskiego piśmiennictwa, odsłaniając właściwe, najgłębsze uczucia tego „rebockiego“ ludu o prostych, lecz hartownych i wiernych sercach.

RAJMUND BERGEL.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIGILIĘ BOŻEGO NARODZENIA urządził Zarząd okręgowy Polskiego Białego Krzyża przy pomocy sfer wojskowych, oraz kilku Stowarzyszeń społecznych, mianowicie: Katolickiego Związku Polek, Narodowej Organizacyi kobiet, Koła Pań T. S. L., Sodalicyi Królowej Korony Polskiej, Komitetu pocztowego i Koła P. B. K. w Podgórzu — uroczystą choinkę po wszystkich oddziałach wojskowych w Krakowie, pragnąc żołnierzom naszym, którym obowiązki służbowe nie pozwoliły zasiąść w dniu tym przy wspólnym stole razem z rodziną, osłodzić osamotnienie i tęsknotę za domem i równocześnie dać wyraz łączności i uznania za ich męstwo i poświęcenie, okazane wobec nieprzyjaciół. Przy pięknie ubranych choinkach odbyła się ta uroczystość w 35 oddziałach wojskowych, w których po przemowach i życzeniach, przełamaniu się opłatkiem, rozdano zgromadzonym uczestnikom skromne podarki świąteczne. W kilku oddziałach — mianowicie: w Schronisku weteranów z r. 1863. w koszarach gen. Bema, w koszarach Sobieskiego, Zbrojowni i w oddziale mundurowym — brali udział w uroczystości, prócz prezydyum P. B. K. w osobie prezesa Wodzinowskiego i hr. Małachowskiej, generałowie Osiński i Kostecki z adjutantami, a zaszczycił też swą obecnością szef misyi francuskiej, znany przyjaciel Polski, generał Tronyo ze synem, który specyalnie życzliwie otacza swą opieką Okręgowy Polski Biały Krzyż w Krakowie, oraz zaproszeni goście. Zarówno w Schronisku weteranów, jak i w oddziałach, pełniących służbę czynną, wywarła ta piękna uroczystość głębokie na obecnych wrażenie, a ciepłe i serdeczne słowa, z jakiemi się do nich generałowie, ksiądz kanonik Kucharski, kap. W. P., oraz prezes P. B. K. Wodzinowski i inni mowcy zwracali, napełniła ich serca niewątpliwie radosnem uczuciem i wdzięcznością za przeżycie chwil kilku w podniosłym nastroju, jakby wśród swoich, z którymi tylko sercem i myślą mogli się łączyć.

W TOW. LEKARSKIEM (Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę dnia 4 b. m. o godz. 8 wieczorem posiedzenie, na którem ustępujący Zarząd zda sprawę ze swych czynności.

BAL MASKOWY odbędzie się w dniu 7 b. m. w Kasynie oficerskiem na dochód Ochronki im. Tad. Kościuszki w Ludwinowie. Komitet wprowadza nowość w zabawie, tak zwany Karnawał wenecki bez zdemaskowania, ścisła kontrola masek. Zaproszenia wydaje Komitet im. Tad. Kościuszki codziennie od godz. 5—8 wiecz. w Kasynie oficerskiem, ul. Zyblikiewicza.

W SPRAWIE APROWIZACYI ROBOTNIKÓW. Magistrat wzywa właścicieli zakładów przemysłowych, aby, celem sprostowania rejestru pracowników, uprawnionych do poboru dodatkowej aprowizacyi robotniczej, zgłosili w wydziale III B. Magistratu w dniach 4, 5 i 7 b. m. wszelkie zmiany, zaszłe od ostatniego zgłoszenia.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1635-tą Ognisko nauczycielskie Z. P. N. S. P. w Nowym Sączu; 1636-tą dziatwa i nauczycielstwo szkoły powszechnej im. A. Mickiewicza w N. Sączu; 1637 i 1638-mą nauczycielstwo i młodzież szkół powszechnych w Nowym Sączu; 1639-tą inspektor Tyralik — od dziatwy pow. dziśnieńskiego; 1640-tą Spółka roln.-handl. „Kłos“ w Mielcu; 1641-szą grono naucz. i młodzież szkoły 4-klas męskiej i 7-kl. męsk. w Wieliczce; 1642-gą z okazyi imienin Teofila Przybylskiego, dyrektora Pol. Tow. handl. centralne buchalterye; 1643-cią urzędnicy T. T. H. w Krakowie; 1644-tą pracownicy kolei wąskotorowej Miechów — Działoszyce — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj „Sąsiadka“ Jaroszyńskiego z p. Awentowiczem na czele. Środowe przedstawienie „Strasznych dzieci“ zakupił Związek kolejarzy, zaś czwartkowe powtórzenie „Sąsiadki“ Stow. „Nuza“. W przygotowaniu nieznana w Krakowie sztuka rosyjskiego pisarza, nastrojowe „Jesienne skrzypce“ Surguczewa, które wchodzą na afisz w sobotę 7 b. m.

OPERA I OPERETKA. Dziś wchodzi na afisz druga operetka autora „Barona Kimmla“ p. t. „Odmłodzony Adolar“. Zespół najlepszych sił operetkowych, jaki wystąpi w „Odmłodzonym Adolarze“, daje gwarancyę, że przedstawienia tej operetki będą nadzwyczajną sposobnością dla spędzenia kilku miłych chwil. W najbliższych dniach wchodzi na afisz nowa premiera operowa „Carmen“, w której wystąpi gościnnie w roli tytułowej p. Gołkowska, pierwsza mezzosopranistka opery warszawskiej.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ komunikują: W pierwszych dniach po Trzech Królach dane będą w teatrze „Nowości“ dwa wieczory baletowe z udziałem Nadieżdiny, Koszutskich i Ciesielskich z zupełnie nowym, dotychczas niewykonywanym programem. — W przygotowaniu operetka R. Stolza, autora „Tańca szczęścia“, p. t. „Księżniczka Foxtrotta“.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 3 stycznia: „Sąsiadka“.
Środa 4 b. m.: „Straszne dzieci“.
Czwartek 5 b. m.: „Sąsiadka“.
Piątek 6 b. m.: Po południu „Betleem polskie“, wieczorem „Straszne dzieci“.
Sobota 7 b. m.: „Jesienne skrzypce“.
Niedziela 8 b. m.: Po południu „Betleem polskie“, wieczorem „Jesienne skrzypce“.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Wtorek 3 b. m.: (Premiera) „Odmłodzony Adolar“.
Środa 4 b. m.: „Odmłodzony Adolar“.

Repertuar „Nowości“.

Wtorek 3 b. m.: „Urszula“.
Środa 4 b. m.: „Urszula“.
Czwartek 5 b. m.: „Urszula“.

Swój do swego po swoje!

Teatr im. Słowackiego.

„Sąsiadka“, komedya w 3 aktach T. Jaroszyńskiego.

Wystawienie „Sąsiadki“ Jaroszyńskiego nazwałbym ciekawym reżyserskim eksperymentem. Może się mylę, ale mam wrażenie, że dyr. Trzciński wziął w swoje niezawodne ręce dzieło raczej poważne, raczej smętne, raczej skłonne do płaczu i dopóty łaskotał je po piętach, dopóki nie zaczęło się śmiać na całe gardło. I roześmiana „Sąsiadka“ z osoby, której z powagą było nie do twarzy, stała się osóbką zupełnie ujmującą, stała się właściwie farsą. Walki wewnętrzne bohaterów paliły ciągle na panewce; nikt niczyich udręczeń nie brał na seryo; w najtragiczniejszych momentach klepano się po ramieniu — śmialiśmy się tem serdeczniej, im bardziej groziło nam niebezpieczeństwo współczucia. Ten reżyserski psikus był psikusem głęboko przemyślanym i opartym na fundamencie autorskiego założenia. Jaroszyński zbudował bowiem całą swoją „Sąsiadkę“ na sfałszowanym liście.

Zofia ma wzorowego męża, Stefana. Jest on budowniczym-artystą... nie widzi świata Bożego poza architekturą i żoną. Ale od pewnego czasu zamieszkała w tym samym domu „Sąsiadka“, kabaretowa śpiewaczka, o ile pamiętam, Irma. Ta Irma przez cały dzień siedzi w oknie i „mizdrzy się“ do lustra, w dodatku nie bardzo ubrana. Zofię to drażni. W podświadomości boi się Zofia o męża, więc postanawia go wypróbować. Sama wyciąga go z pracowni, sama pokazuje mu Irmę, wreszcie dyktuje koleżance list niby to od Irmy, naznaczający schadzkę na piątą, o której to godzinie Irma, jak donosiły gazety, miała sprzedawać szampan w kiosku wzniesionym gwoli dobroczynności. List ten ma Stefan odebrać w czasie obiadu i oczywiście odrazu przeczytać żonie. Atoli dzieje się inaczej. Stefan chowa list do kieszeni i pod wpływem jakiegoś Eustachego (który nie wiadomo skąd, pod pozorem dawnego, o ile mi się zdaje, fikcyjnego koleżeństwa, rozgościł się w domu Stefana) idzie na rzekomą schadzkę. Oczywiście pada w objęcia Irmy. Szaleje szałem nowicyusza. Robi się zupełny dramat. Gorzej, tragedya. Dowiadujemy się, że Irma jest demonem — ludzie na wyścigi podrzynają się, wieszają, strzelają sobie w łby... Na szczęście wszystko kończy się dobrze. Eustachy, za kilka tysięcy rubli, symuluje (a może i nie symuluje) zaręczyny z Irmą, „Zocha“, która pojechała do rodziców, wraca do męża — mąż, dowiedziawszy się, że „Zocha“ za nim tęskniła, zapomina o Irmie... nawet Eustachy, który, o ile mi się zdaje, całą tę sprawę prowadził tylko po to, ażeby wziąć wynagrodzenie za wyratowanie sytuacyi, staje się sympatyczny — — sztuka poczęta groteskowo nawraca do groteski — widownia bije brawo. I słusznie. „Sąsiadce“ nie brakuje ani werwy scenicznej, ani udatnych czasem dowcipów. Jest to materyał, z którego, jak to już raz nadmieniłem, można coś zrobić, oczywiście pod warunkiem ogromnego smaku. Trzeba nie dopuszczać autora do słowa. Trzeba mu ciągle mówić: „pst! to nie należy do rzeczy — pensyonarski pomysł listu, pensyonarski kawał musi być konsekwentnie wyzyskany — w przeciwnym razie sztuka się położy, gdyż na domku z kart nie można kłaść prawdziwej cegły“.

„Sąsiadkę“ grano koncertowo. P. Adwentowicz (Eustachy) stworzył doskonały typ figury z pod ciemnej gwiazdy. Być może, że trochę zanadto odarł Eustachego z wdzięku, ale, ponieważ wykonanie „Sąsiadki“ było improwizacyą aktorską, nie można mu czynić z tego zarzutu. Przeciwnie. Rozmyślna dowolność p. Adwentowicza harmonizowała z rozmyślną dowolnością całej reżyseryi. Miła p. Nosarzewska (Zofia) mogła cieszyć burzą w szklance wody i z ciężkich, uczuciowych wideł robić lekką igiełkę dziecinnie pojmowanych cierpień — p. Szymański (Stefan) mógł szaleć w sposób dający się w każdej chwili zahamować — a wreszcie p. Guttner (Dyonizy) mógł szczypać pokojówkę w łokieć i szczerze bawić nawet swojemi ojcowskiemi łzami.

A teraz niechaj mi będzie wolno odstąpić od tematu i opuściwszy wygodny fotel krytyka, przeskoczyć na twardy zydel autora, ażeby wszystkim artystom, którzy grali w „Strasznych dzieciach“, złożyć jak najgorętsze podziękowanie za ich serdeczną, piękną i twórczą pracę. I niech mi wolno będzie — boć chyba w tym wypadku jestem naprawdę kompetentny — zwrócić uwagę szerokiego ogółu na genialną reżyseryę i intuicyę dyr. Trzcińskiego. Nie miałem nic do gadania, nie potrzebowałem niczego objaśniać — przeciwnie — w czasie prób nabrałem przekonania, że dyr. Trzciński jest jednym z tych wyjątkowych reżyserów, którym sztukę powierzać należy w milczeniu.

K. H. ROSTWOROWSKI.

Nauka, literatura, sztuka.

„TEKA LITERACKA“. Polski Posterunek Wydawniczy „Placówka“, który w ciągu trzech lat ostatnich zaznaczył się wydatną pracą na gruncie kulturalnym, literackim i oświatowym, rozszerzył obecnie ramy swej działalności, rozpocząwszy nowe wydawnictwo, które pod nazwą „Teka Literacka“ zawierać będzie w osobnych książkach utwory i dzieła polskich autorów, jak również obcych w przekładach.

Pierwsza książka tego ciekawego wydania, zbiór nowel Wacława F i l o c h o w s k i e g o autora „Chińskich cieniów“, p. t. „Czarci młyn- legenda nowej Warszawy“, wyszła świeżo z druku. Książka ta znajdzie szerszą ocenę literacką, na tem miejscu więc sygnalizujemy tylko jej ukazanie się, jak również innych, o których dowiadujemy się, iż wkrótce ukażą się w „Tece Literackiej“. Są to: Adolfa N o w a c z y ń s k i e g o „G ó r y z p i a s k u“, Dra Stanisława L a m a „N a j n o w s z a l i t e r a t u r a p o l s k a“ i powieść jednego z najciekawszych współczesnych pisarzy włoskich Mario P u c c i n i e g o „Niech żyje anarchia“. „Teka“ wychodzi pod redakcyą poety Walentego Z i e l i ń s k i e g o, naczelnego redaktora wszystkich wydawnictw „Placówki“. Książki „Teki Literackiej“ znajdą niewątpliwie szerokie rozpowszechnienie i poparcie inteligentnego ogółu.

„NOWEGO DZWONKA“, miesięcznika społeczno-politycznego i oświatowego, wydawanego od lat 29 w Krakowie przez ks. M. Dziurzyńskiego, wyszedł numer 1 (za styczeń 1922 r.) i zawiera w I. części następujące artykuły: Ważny obowiązek, o którym wielu nie pamięta. — Jak się Polska odradza, (iKlka uwag na czasie). — Poznaj żyda! — Głos z Ameryki. — Najgorliwsi obrońcy bolszewików. — Z chwili bieżącej. — Rozmaitości. — W II części: Niepojęte zaślepienie. — Złote myśli. — Trzej Królowie. — Magowie. — Zwyczaje noworoczne na dworach dawnej Polski. — Dlaczego wierzymy w życie przyszłe? — Zimne powietrze a zdrowie. — Jak się zwierzęta porozumiewają? — Różne rady pożyteczne.

Mały fejleton.

Z daktylografii.

Oglądając końce palców ludzkich, spostrzegamy, że przyskórek na nich pokryty jest mnóstwem drobnych linii, biegnących do siebie równolegle i złożonych spiralnie. O liniach tych palcowych miał niedawno temu odczyt w berlińskiem Towarzystwie antropologicznem prof. Dr Poll, a mianowicie o związku, jaki zachodzi między niemi a psychicznemi właściwościami danego osobnika.

W interesującym tym odczycie z dziedziny daktylografii (po grecku daktylos zn. palec) zaznaczył prelegent na wstępie, że niema na całym świecie dwóch ludzi, których linie palcowe byłyby identyczne, nawet u bliźniąt rysunek tych linii jest odmienny. Byłoby to powodem, że w Chinach już dwa tysiące lat temu odcisk wskazującego palca używany był jako środek do wykazania identyczności i że dziś policya skrzętnie zbiera odciski palców zbrodniarzy. Linie te, tworzące się u płodu w czwartym miesiącu, pozostają do końca życia niezmienionemi.

Dla oryentowania się w niezliczonej ilości próbek tych linii palcowych, podzielono je na trzy główne typy wedle tego, czy tworzą wiry, łuki lub pętle. Prof. Poll badał 3844 osoby zdrowe umysłowo i 1908 chorych na umyśle. Przekonał się on przytem, że ludzie zdrowi mają linię wirowate lub łukowe, ale nigdy nie mają przytem linii pętlowych. Dalej stwierdził, że rozmaite rasy ludzkie wykazują swoiste rysunki linii palcowych.

Najważniejszem jednak spostrzeżeniem prof. Polla jest, że pewne typy linij spotyka się rzadziej u ludzi starszych, niż u ludzi młodszych. Wskazywałoby to, że ludzie o pewnych typach linij palcowych predystynowani są do prędszej śmierci. Gdyby to spostrzeżenie potwierdziły badania innych uczonych, to sprawa ubezpieczeń życiowych stanęłaby na nowych podstawach.

Na podstawie badań, dokonanych na palcach ludzi umysłowo chorych, przyszedł prof. Poll do wniosku, że ludzie z liniami pętlowemi predestynowani są do tego, aby zostać idyotami. Ponieważ zaś zachodzi dziedziczność typu linij palcowych, przeto można w przybliżeniu — wedle prof. Polla — określić, że całe potomstwo, lub pewna cześć danej pary osobników może być dotknięta idyotyzmem od urodzenia, szczególniej jeżeli u jej przodków zachodziły anomalie umysłowe.

Uczeni niemieccy przypisują badaniom prof. Polla duże znaczenie, ponieważ mogą spowodować odkrycie nowych zupełnie rzeczy w dziedzinie daktylografii, traktowanej naukowo.

Sprawa umorzenia długów Europy w Ameryce.

Warszawa. (Telef. wł.). „Daily Express“ donosi, że prezydest Harding porzucił plan zwołania konferencyi gospodarczej dla **umorzenia długów** sojuszników.

REDUKCYA ZAŁÓG OKUPACYJNYCH W NADRENII.

Rzym. (A. W.) „Corriere della Sera“ donosi, że **Włochy, Ameryka i Japonia poparły wniosek rządu angielskiego o redukcyi alianckich załóg okupacyjnych w obszarze nadreńskim.** — Rząd francuski jednak oświadczył się przeciw takiej zmianie, jak długo sprawa reparacyjna nie zostanie rozstrzygniętą na korzyść Francyi.

POWSTANIE NA KRECIE.

Ateny. (A. W.) Okazuje się, że ruch powstańczy na **Krecie jest o wiele poważniejszym**, niż to początkowo przypuszczano w sferach urzędowych. Powstańcy pędzą przed sobą wojska greckie. Z odezw wydanych przez powstańców wynika, że dążą oni do **utworzenia samodzielnego państwa** o demokratycznej formie rządowej. Venizelos jest upatrzony na naczelnika tego państewka.

POWSTANIE W EGIPCIE.

Bordeaux. Radio. P. A. T. Położenie w Egipcie nie uległo poprawie. Wśród nacyonalistów egipskich panuje wzburzenie z powodu **wywiezienia do Anglii Zaghula Paszy** i pięciu jego towarzyszy.

„STANY ZJEDNOCZONE INDYI“.

Allahaba. P. A. T. Wied. B. K. donosi wedle B. Reutera: Przy otwarciu tegorocznej sesyi indyjskiej ligi muzułmańskiej zapowiedział przewodniczący obwołanie **republiki Stanów Zjednoczonych Indyi na dzień 1 stycznia b. r.** i wezwał do żywego współdziałania z ruchem mającym na celu uwolnienie wszystkich terytoryów hinduskich z pod panowania obcego.

Londyn. P. A. T. (Reuter). Według doniesień Reutera w prowincyi indyjskiej Pumjas przyszło z powodu aresztowania kilku tubylców do zaburzeń. **Zabito 4 osoby, kilka raniono.** Wysłano wojska celem przywrócenia porządku.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Telef. wł.) Karachan wraca do Warszawy dnia 14 b. m.

Budapeszt. P. A. T. Węg. B. Kor. donosi ze Szopronia: Dziś odbyło się uroczyste oddanie **miasta Szopronia** i okolicy w ręce węgierskie przez międzyaliancką komisyę.

Tokio. (A. W.) Rząd japoński postanowił **zredukować armię** w czasie pokoju, poczynając od r. 1923 o 50.000 ludzi.

Waszyngton. (A. W.) Komisya morska postanowiła **ograniczyć do 10.000 ton pojemność krążowników** we flotach wszystkich mocarstw.

Wiadomości gospodarcze.

PODATEK OD ZAPALNICZEK. Od dnia 1 b. m. podlegają zapalniczki podatkowi za sztukę w wysokości: kieszonkowe do 25 gr. wagi 50 Mk., kieszonkowe ponad 25 gr. wagi 100 Mk., stołowe i ścienne 300 Mk. Opodatkowanie należy uskutecznić w urzędzie probierczym w Krakowie. Sprzedawcy zapalniczek mają najpóźniej do dnia 3 b. m. zgłosić zapasy we właściwym oddziele kontroli skarbowej.

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjdn. trans. 2910—2885, sprzed. 2885, kupno 2825; franki belg. 224. franki franc. tranz. 233 1/2—235; korony czes. tranz. 39; korony węg. 5.25. marki niem. tranz. 16.25—16, sprzed. 16, kupno 15.75; Gdańsk 16.05; Londyn 12260—12350—12200, sprzed. 12275, kupno 12100; Paryż czeki: tranz. 236—235, sprzed. 235, kupno 232; Praga czeki: tranz. 42.25; Szwajcarya czeki: tranz. 580; Wiedeń czeki tranz. 55.50—53.50, sprzed. 53.50, kupno 53.

Podziękowanie.

Fabryka dzwonów P. T. Felczyńskich w Kałuszu wykonała dla kościoła w Gręboszowie 3 dzwony, ogólnej wagi blisko 11 ctm., ulane z armat zdobytych na wrogu, a ofiarowanych przez Naczelnika Państwa Piłsudskiego dla kościoła w Gręboszowie, na pamiątkę jego pobytu tu w r. 1914 w czasie walk z Moskalami.

Dzwony te odznaczają się ślicznym zespołem harmonii, wykonanie napisów i rzeźb prawdziwie artystyczne. Dzwony te oglądał na wystawie targów wschodnich we Lwowie p. Naczelnik Państwa i wyraził wykonawcom swe uznanie.

Imieniem parafii dziękuję za solidną, zbożną pracę firmie P. T. Felczyńskich i każdemu z P. T. Braci dzwonów potrzebujących firmę tę naszą rodzimą, a już od r. 1808 na polu ludwisarstwa polskiego znaną, polecam.

Ks. Piotr Halak,
proboszcz w Gręboszowie

JERZY MEIRS I J. M. DARROS.

Tajemnica pociągu Nr. 13.

Należy wyjaśnić, że uśmiech sędziego, niestosowny może w takiej chwili był wywołany zachowaniem się byłego kapitana.

Na to pytanie, zadane tak niespodzianie, Anatol Chicot, dymisyonowany kapitan, wyprostował się, podkręcił wąsa i odpowiedział:

— Nie powiem panu, panie sędzio, co mnie skłoniło do wyjazdu do Paryża. Nie! nie powiem... nie chcę...

Wszyscy zwrócili oczy na kapitana Chicot, zainteresowani tem milczeniem. Lahi e tylko uśmiechał się dyskretnie i pochylając się ku sędziemu śledczemu, szepnął mu parę słów do ucha. Sędzia wysłuchał, uśmiechnął się ponownie i zwrócił się w stronę czwartego podróżnego, Jana Boissieres.

Chicot jednak nie uważał tej sprawy za skończoną, lecz z pijackim uporem stanął nawprost sędziego śledczego.

— A zresztą, — wykrzyknął — gwiżdżę no to!... powiem panu... Pojechałem do Paryża zabawić się trochę! Oto wszystki! Ale błagam, — na klęczkach zaklinam władze mej ojczyzny... niech Wirginia się o tem nie dowie!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Każdy mieszkaniec Larocha wiedział, że Wirginia była służącą kapitana, służącą bardzo do niego przywiązaną i że on raz na miesiąc wyjeżdżał w sekrecie do Paryża.

Jan Boissieres, czwarty podróżny, był młodzieńcem lat 25-ciu o różowej twarzy i niedużych wąsach. Od kilku lat studjował prawo w Paryżu i przyjeżdżał od czasu do czasu, do Larocha, w odwiedziny do starej bogatej ciotki, która po śmierci rodziców wzięła go na wychowanie i ogromnie rozpieściła.

Uchodził powszechnie za wesołego rozpustnika i namiętnego gracza. Wizyty jego w Laroche miały na celu wydobywanie od ciotki nieco pieniędzy.

Ledwo wszedł do biura komisarza, podbiegł z wyciągniętemi rękami do pana Plestrou, z którego synem żył w serdecznej przyjaźni.

Czterej podróżni zapytani o wypadek jaki miał miejsce w pociągu numer 13 — oświadczyli, że w ciągu całej podróży nie zauważyli nic podejrzanego. Stwierdzili tylko, że pociąg, minawszy stacyę Joigny, zatrzymał się na chwilę, by przepuścić inny pociąg, zdążajacy do Paryża.

— Ależ — wykrzyknął zawiadowca, to mógł być tylko pociąg numer 85...

— Czy jesteś pan tego pewny?

— Absolutnie. Nierozumiem tylko tego, dlaczego ten pociąg, który odszedł z Laroche o przepisanej godzinie nie przybył do Joigny równocześnie z pociągiem numer 13. To opóźnienie spowodowało nieprzewidziany postój pociągu numer 13. Czekał na pociąg numer 85. z powodu bowiem naprawy toru prowadzonej obecnie, rozporządzamy chwilowo tylko jedną linią.

Pociąg numer 85 widocznie zwolnił biegu, lub nawet zatrzymał się między Joigny i Laroche. Muszę zażądać z Paryża odpowiednich wyjaśnień.

Komisarz policyi, Plastron i sędzia śledczy wymienili znaczące spojrzenie i lekki uśmiech zjawił się na ich ustach.

W ten sposób morderstwo dokonane na bankierze, stawało się mniej tajemnicze. Kilku wspólników podróżujących tym samym pociągiem skorzystało z nieoczekiwanego postoju i rzuciło, lub wprost złożyło ofiarę na szynach w chwili gdy nadbiegał pociąg numer 13.

Nie ulegało wątpliwości, że złoczyńcy skorzystali z przypadkowo nastręczającej się sposobności, bo postój ten nie był przewidziany, a zamach musiał być poprzednio obmyślany. Stąd wniosek, że musiało być kilku wspólników, jeden bowiem zbrodniarz nie mógłby uporać się sam tak pomyślnie z trudnościami takiej operacyi.

Cóż się więc stało ze złoczyńcami? Czy wysiedli w chwili postoju w szczerem polu?

To przypuszczenie nie wydało się prawdopodobnem.

Zatem należało wnioskować, że podróżny, który wysiadł w Laroche, to jest na pierwszej stacyi po Joigny i zniknął w sposób tak tajemniczy był głównym sprawcą zbrodni.

Towarzysze zaś jego w obecnej chwili zapewne znajdują się jeszcze w drodze, w pociągu numer 13.

W pierwszym więc rzędzie trzeba odszukać ślad tajemniczego podróżnego, którego dziwaczny wygląd zwrócił już uwagę publiczności na dworcu w Laroche.

Naczelnik policyi kazał zebrać partyę agentów i urządzić obławę w mieście i okolicy.

Sędzia śledczy podziękowawszy i pożegnawszy czterech podróżnych, postanowił udać się osobiście na miejsce, w którem znaleziono zwłoki pana Desrouet, odległe o jakieś ośm kilometrów.

Samochód, którym przybył przed chwilą czekał jeszcze na niego, dzięki temu więc w parę minut bankier z Larocha i dwaj urzędnicy znaleźli się na miejscu zbrodni.

Wysiadłszy z auta, skierowali się ku wyniosłości toru kolejowego, ponad którym rysowały się wyróżnie odbite od szarego tła horyzontu, sylwetki dwóch ludzi, czuwających na miejscu wypadku.

Wdrapali się wkrótce na tę wyniosłość, a widok jaki się tam przedstawił ich oczom wstrząsnął nimi dreszczem przerażenia.

Na zboczu, wśród przydrożnych krzaków leżał szczątek ludzki w potworny sposób zmasakrowany.

Plastron podskoczył pierwszy i nachyliwszy się nad tą rzeczą nieruchomą i zniekształconą wydał przeciągły jęk. Poznał swego przyjaciela, pana Desrouet, nieszczęsnego paryskiego bankiera.

Zbladł ze wzruszenia i tylko najwyższym wysiłkiem woli zdołał utrzymać się na nogach.

Ciała strzegło dwóch urzędników kolejowych, dopóki nie zjawiły się władze. Wówczas udali się na stacyę po nosze, by odnieść ciało do Joigny.

Noc była zimna. Pan Plastron drżał cały, bardziej jednak wstrząsany dreszczem wzruszenia niż chłodu.

Usiłował jednak opanować wzruszenia i zbliżył się do tej niekształtnej masy ciała i kości zmiażdżonych, które tak niedawno tworzyło żywego człowieka.

Z cienia wyłaniała się blada twarz zmarłego, napiętnowana wyrazem okropnego przerażenia. Pamięć tej twarzy, pan Plastron zachował na zawsze. Pochylili się wszyscy urzej nad zwłokami. Komisarz policyi, człowiek zimny, z oddawna stępiały wrażliwością, poddał je nawet dość dokładnym oględzinom. Dolna cześć ciała była zupełnie zmiażdżona, miejscami była to ohydna krwawa masa, do której lepiły się zbroczone szmaty ubrania.

Plastron podźwignął się pierwszy.

— Desrouet został okradziony — rzekł.

— Doprawdy? — zapytał sędzia śledczy.

— Tak, z wszelką pewnością! Miał zwyczaj przewozić większe sumy pieniężne w torbie podróżnej, przewieszonej przez ramię i przymocowanej w pasie rzemykiem. Na wierzch wkładał płaszcz. Ma jeszcze pas na sobie, ale torba zniknęła, a panowie sami możecie się przekonać, że rzemyk jest przecięty.

W tej chwili rozległ się w milczeniu nocy odgłos kroków ludzi, wracających z noszami.

Złożono niezmiernie ostrożnie zwłoki na noszach i smutny korowód udał się do Joigny drogą wysypaną drobnemi kamieniami.

Była już piata rano i blade światło jutrzenki zaczynało powoli przenikać czarne osłony nocy.

Ledwo żałobny orszak przybył na dworzec, naczelnik policyi połączył się telefonicznie z Larochą, by dowiedzieć się o rezultatach poszukiwań za „tajemniczym podróżnym“ podjętych na jego zlecenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matzanik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.